CZWARTEK Nr 95 85-08-08 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Obozowe dni

Kiedy po pracowitym obozowym dniu nadchodzi zmierzch, warto stanąć nad wodą i pomyśleć o dniu, który minął i dniu, który nadejdzie.

Tam, gdzie się kończy horyzont,
leży nieznany ląd,
ziemia jest trochę garbata,
więc go nie widać stąd.
Kreską przebiega błękitną,
strzępioną pasmem gór,
żeglują ku tej granicy
białe okręty chmur.

O tym, jak harcerze z Ursynowa budowali obóz, przeczytajcie (i obejrzyjcie) na str. 5

Fot. M. Zieleniewska

XV Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski „ŚM"

JESZCZE TYLKO 72 GODZINY

Nasz turniej zbliża się do finiszu. Na rozgrywanie eliminacyjnych meczów pozostały tylko trzy dni. **11 sierpnia (niedziela) kończymy pierwszą fazę imprezy. Przypominamy, że do 16 sierpnia należy wysłać pod adresem redakcji („Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Turniej") wykazy wszystkich spotkań.** Zgodnie z regulaminem każdy mecz musi być potwierdzony podpisem osoby dorosłej i pieczątką dowolnej instytucji. Na podstawie wykazów, drogą losowania, wyłonimy czterech finalistów krajowych.

Dodajemy, że organizatorzy imprezy ponoszą koszty związane z przejazdem drużyn na zawody centralne (i pobytem). Mistrz tych ostatecznych rozgrywek awansuje do finału międzynarodowego (koszty jak wyżej). Zawody ogólnopolskie odbędą się w dniach 24-25 sierpnia br. w Śliwicach, woj. bydgoskie (Bory Tucholskie), a międzynarodowe miesiąc później (w Polsce i NRD). (**zp**)

CHORY CZY ZDROWY? ODPOWIADAJĄ MIKROFALE

WIELKA BRYTANIA (PAP). Dwoje fizyków z King's College w Londynie opracowało nową tzw. nieinwazyjną metodę badania wewnętrznych organów ciała ludzkiego. Badanie może być przeprowadzone za pomocą mikrofal, które odbijają się od chorych tkanek. Odbijają się, ponieważ chore tkanki zawierają więcej wody niż zdrowe. Analizując odbicia można więc scharakteryzować strukturę ciała. Urządzenie diagnostyczne, które obecnie się wypróbowuje, ma możliwość penetrowania ciała na głębokość 4 mm, ale myśli się o zbudowaniu takiego, które pozwoli badać ciało na większej głębokości.

FIRMA DLA ROBINSONÓW

(PAP). Firma założona przez dwóch biznesmenów F. Vlady'ego i R. Beohma zajmuje się niezwykłym handlem. W wykazie oferowanych nabytków znajduje się około 200... nie zamieszkanych wysp. Oczywiste jest, że Robinsonowie pragnący skorzystać z usług firmy, najpierw muszą stać się milionerami.

Kupno wyspy kosztuje bowiem ogromną sumę. Mimo to, chętnych nie jest wcale tak mało. Jak podaje holenderskie pismo „Elservice Magazin", w ciągu dwóch lat sprzedano 36 wysp.

Bzycząca inwazja na dworcu w Gdańsku

Pszczoły, jak podaje „Wieczór Wybrzeża", nadleciały na peron od strony Wrzeszcza siejąc zrozumiały popłoch wśród podróżnych. Owady posuwały się powoli ogromnym słupem sięgającym od ziemi do kilkunastu metrów w górę. Przeleciały wzdłuż peronu kolejki elektrycznej, a dalej wzdłuż biur stacji kolejowej, by osiąść na klombie, na krzaku jałowca. Niewiadomo jakby się ta pszczela inwazja skończyła, gdyby służby nie pełnił dyżurny ruchu pan Stanisław Bladowski. Pan Bladowski, jest pszczelarzem i zna sposoby zbierania rojów. Zwabił więc pszczoły do kartonowego pudła i dworcowy ruch wrócił do normy.

Spotkanie z rojem dla człowieka nieobeznanego z pszczelimi zwyczajami nie należy do przyjemności. Jeżeli już więc do takiego spotkania dojdzie, należy przeczekać spokojnie, aż pszczoły przelecą, bo wszelkie odganianie wywołuje ich agresję, a na pszczeli jad niektórzy są uczuleni.

Warto również wiedzieć, że gatunki pszczół hodowanych w Europie należą do spokojnych.

Natomiast przed kilku laty skrzyżowano pszczoły afrykańskie z południowo-amerykańskimi. Owadom tym udało się uciec z przypadkowo otwartych klatek. Wynik - niezwykle agresywne roje siejące grozę i śmierć, posuwają się coraz bardziej ha północ kontynentu amerykańskiego, atakując zwierzęta i ludzi, (**wm**)

Uwaga – ważne! „TECHNIKA Z MYSZKĄ"

Muzeum Techniki w Warszawie poszukuje informacji o starych wyrobach przemysłowych, zabytkowych pojazdach, przedmiotach codziennego użytku, maszynach, urządzeniach. Może masz jakieś wiadomości na ten temat? A może napotkałeś na strychu, w zagracznej piwnicy, w zapomnianej części stodoły jakiś stary nie używany obecnie przedmiot, który mógłby zainteresować specjalistów historii kultury materialnej? Jeśli tak - napisz do **Muzeum Techniki, pod adresem: Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa**. Opisz możliwie dokładnie znalezisko. Być może będziesz mógł je pokazać na przygotowywanej przez Muzeum wystawie.

Pracownicy Muzeum czekają na Twój list!

NIE WYNIK JEST NAJWAŻNIEJSZY



Międzynarodowy Turniej Rowerowy Krajów RWPG ma już 5-letnią tradycję. Tym razem odbył się w Polsce...

NIE WYNIK JEST NAJWAŻNIEJSZY

Międzynarodowy Turniej Rowerowy Krajów RWPG ma już 5-letnią tradycję. Odbywa się w każdym z uczestniczących w nim państw: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polsce, Rumunii, na Węgrzech i w ZSRR. W tym roku, to Polska gościła reprezentacje młodzieży szkolnej] krajów demokracji ludowej. VI Turniej odbył się w Łodzi, w pięknym, znakomicie przygotowanym miasteczku ruchu drogowego dzielnicy Bałuty.

Prezentowało się imponująco. Nawet pogoda, kapryśna w tegorocznym lipcu, dopisała. Prawie 2 ha powierzchni, różne typy nawierzchni dróg i ulic — takie, jakie spotyka się w prawdziwym ruchu. Krzyżujące się ulice, szyny tramwajowe, przejazd pod wiaduktem, znaki pierwszeństwa przejazdu i podporządkowania (oczywiście — nie tylko), sygnalizacja świetlna, megafony. Jest nawet magnetowid, na którym uczestnicy turnieju mogli wieczorami oglądać własne, bardziej lub mniej udane przejazdy, korygować popełnione błędy.



Rzeczywiście - miasteczko istniejące od roku 1974, przeszło przed międzynarodową imprezą generalny remont. Kosztem aż 15 mln zł, które ofiarowała na ten cel centrala PZU, doprowadzono je do idealnego stanu. - Mamy miasteczko na miarę europejską - cieszyli się łodzianie. - Gdzie jest takie drugie?!

Sam turniej trwał tydzień. Startowały w nim 8-osobowe, złożone Z dziewcząt i chłopców, reprezentacje każdego kraju. Sami mistrzowie rowerowej jazdy - najlepsi z najlepszych!

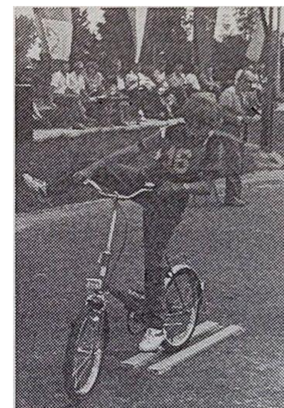
Przygotowywali się starannie na trwających 1 miesiąc szkoleniach. Wszyscy mieli w małym palcu wiadomości teoretyczne i praktyczne. Czekały ich cztery etapy walki o zwycięstwo: teoretyczny sprawdzian wiadomości (test); jazda praktyczna na rowerze, zgodnie z przepisami kodeksu drogowego; jazda zręcznościowa - pokonanie 10 przeszkód, m. in. bardzo trudny slalom, na którym sypały się wprost punkty karne, równoważnia, bramka, tarka, wąska deska z piachem; wreszcie - udzielanie pierwszej pomocy ofiarom wypadków drogowych.



Na zwycięzców czekały nagrody: za trzy pierwsze miejsca - trzy kryształowe puchary, wykonane specjalnie przez hutę „Silesia" z okolicznościową grawerką na szkle. Jeszcze medal dla każdego uczestnika. Nagrody i drobne upominki - zegarki, aparaty fotograficzne, klasery, breloczki, foldery polskie. Wszystko wedle zasług...

Ale nie sportowe wyniki liczyły się w tej imprezie najbardziej. Międzynarodowym Turniejom Rowerowym Krajów RWPG towarzyszą zawsze dwa hasła: *„Młodzież o bezpieczeństwo ruchu drogowego"* i *„Za naszą przyjaźń"*. Chodzi bowiem o to, by sportowa rywalizacja, walka o punkty i końcowe lokaty służyły temu, co najważniejsze: praktycznej znajomości przepisów i znaków drogowych, zmniejszaniu liczby wypadków drogowych, w których na całym świecie licznie jeszcze ginie młodzież. I temu, co równie ważne: nawiązywaniu się prawdziwych przyjaźni, wzajemnym poznawaniu swoich krajów, ich tradycji, historii, kultury.

„Świat Młodych", zaproszony przez organizatorów VI Międzynarodowego Turnieju Rowerowego Krajów RWPG: Komendę Główną MO, ZHP, PZU, PZMot, zjawił się w Łodzi 11 lipca, gdy na uliczkach miasteczka ruchu drogowego odbywała się konkurencja najefektowniejsza: jazda zręcznościowa. Oglądacie ją na naszych zdjęciach. Przejechać wąziutki slalom na składaku to trudność nie lada. „Kładli się" na niej najlepsi.- Czasem zawodziły nerwy; były sukcesy, były i porażki, jak zawsze tam, gdzie sport. Nieważne, kto zwyciężył, traktujmy to jak zabawę - dobrą i mądrą.



KRYSTYNA KLIMOWICZ
Fot. **Marek Szymański**

GDZIE MIESZKAŁ KRÓL...

Lato w pełni. Kto żyw wyrusza więc na poszukiwanie wielkiej wakacyjnej przygody.

Tym razem jednak nie o uroku nadmorskich plaż czy o górskich eskapadach, lecz o wakacjach w Warszawie. Podczas, gdy ogłuszeni wrzaskliwymi ulicami i podwędzeni spalinami mieszkańcy miast szukają ukojenia na łonie przyrody, kilkanaście tysięcy nastolatków ż prowincji poznaje pełne niespodzianek i tajemnic życie wielkiego miasta.

Kolonie w stolicy różnią się od tradycyjnych kolonii wypoczynkowych. Chodzi ó umożliwienie mieszkańcom wsi i miasteczek spotkania ze stolicą oraz bezpośrednie zetknięcie - nierzadko po raz pierwszy w życiu — z tzw. „wielką kulturą". W czasie kolonijnego turnusu można zapoznać się z historią miasta, przyjrzeć wielkomiejskiej zabudowie, odwiedzić stołeczne muzea, teatry, wystawy, czy wreszcie pojeździć sobie do woli tramwajami, czy ... ruchomymi schodami.

W Łazienkach spotykam grupę z okolic Krosna. Są zakwaterowani w Szkole Podstawowej nr 234 przy ulicy Esperanto. Do Warszawy przyjechali na początku lipca. Wyjeżdżają pod koniec miesiąca.

Jedenastoletnia Agata Lenik z Rogów jest w stolicy po raz pierwszy i - jak twierdzi - wszystko jej się podoba. Jest zachwycona tak bardzo, że ma spore trudności z ustaleniem, co najbardziej.

- Mnie panorama miasta z Pałacu Kultury - podpowiada Agnieszka, jej koleżanka z Warzyc.

Innym najbardziej podobały się:
- Dworzec Centralny!
- Stare Miasto!
- Syrenka!
- Wycieczka statkiem po Wiśle!... Dużo wrażeń! A jutro w planie gwóźdź programu:

- Będziemy zwiedzali prawdziwy zamek, gdzie mieszkał król - informuje z przejęciem jasnowłosa dziewczynka z kucykami.

Grand Prix dla najlepszego

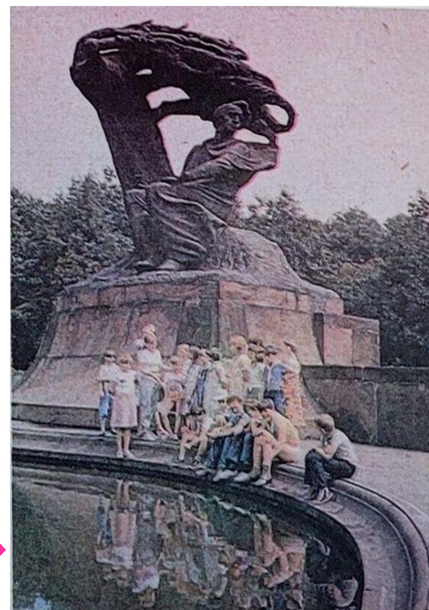
„- Tory poszczególnych prędkości oznaczone są różnymi kolorami. UFO poruszają się po Całej planszy we wszystkich kierunkach. Supernowe wybuchają w całej grze na czterech wylosowanych polach. Do czarnej dziury..." - i wychowawczyni zawiesza głos. Zasady gry „Wyprawa na Proxima Centauri" nawet dla niej są zbyt trudne. Pewnie dlatego chętnych do rozgrywania partii nie ma zbyt wielu.

- Kupujesz Neapol czy Mediolan? Płacisz 25 - dziewczęta najchętniej grają W„Eurobusiness".

Największym powodzeniem cieszą się jednak wyścigi samochodowe „Grand Prix".

- Nie można jechać za szybko, bo tor jest zablokowany. Najszybciej 120 kilometrów na godzinę - instruuje Jacek Ciesielski, prowadzący w „Świecie Młodych" Listę Gier Przebojów. Dzięki jego inicjatywie koloniści z Krosna mogą w wolnych chwilach do woli grać w różne gry, uczestnicząc w ten sposób w plebiscycie na najatrakcyjniejszą zabawę stolikową tegorocznego lata. Ponadto najwszechstronniejszy gracz będzie mógł sobie wybrać na własność jedną z testowanych gier...

(jo)



Zwiedzanie zabytków rozpoczyna się zawsze od krótkiej prelekcji

Fot. **Justyn Opara**



Czym tu się popisać?

Piszę w sprawie, która często jest lekceważona przez młodzież. Problem ten wiele razy był już poruszany na łamach „ŚM". Chodzi o palenie papierosów.

Coraz częściej spotykam rówieśników sięgających po „fajki". I to nie tylko chłopców, ale palą teraz i dziewczynki. Uważam to za obrzydliwe.

Osoby, którym się wydaje, że gdy zapalą stają się doroślejsze i poważniejsze, są w błędzie. Naprawdę i tak widać ile mają lat i widać, że nie grzeszą... rozumem!

Mam chłopaka, który palił papierosy. Pozornie sprawiał wrażenie kulturalnego, sympatycznego i bardzo miłego. Kiedy jednak pociągał „fajkę", tracił w moich oczach wszystko. Chodzę do klasy siódmej i niestety wśród nas też jest wielu palących - i dziewcząt i chłopców. Popisują się przed tymi, którzy nie znają smaku nikotyny. Zgrywają ważniaków, szpanują z „ fajką" w zębach i skarżą się, że „już wpadli w nałóg". O „łacinie" nie ma co mówić - to codzienność. A coraz częściej popijają alkohol.

Gośka z Kaliskiego

Jestem szczęśliwa

Za pośrednictwem „RP" chciałabym serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy pisali, że uśmiech to szczęście. Dzięki takim listom odnalazłam sens życia.

Mam 17 lat, ale zdaje mi się, że naprawdę żyję od dwóch lat. Aż do końca podstawówki byłam taka smutna i wydawało mi się, że wszyscy kpią ze mnie. Obrażałam się, gdy mnie przezywano, nie chodziłam do dyskoteki, nie szalałam za zespołami rockowymi.

Dzięki listom zamieszczanym w „RP" zrozumiałam, że mogę choć w części zmienić to, co tak mnie drażni. Pomogła mi w tym nowa szkoła. Nie było tu nikogo z podstawowej. Teraz zamiast chodzić smutna i nadąsana biorę życie na wesoło, w każdym zdarzeniu staram się znaleźć coś dobrego. Zawsze jestem roześmiana i w dobrym humorze, nawet nieszczęśliwa miłość mi go nie odebrała.

Dziś mam wiele koleżanek i kolegów, a dziewczyna, którą posądzałam o ciągłe kpiny, jest moją najlepszą przyjaciółką. Co zaś do przezwiska, to traktuję je jako drugie imię. Mimo że nadal nie przepadam za dyskoteką i że wolę dobrą książkę niż jakiś koncert, to mam ciągle wokół siebie życzliwych mi ludzi.

Chciałabym wszystkim smutnym przekazać życzenia szybkiego znalezienia radości i szczęścia, a szczęśliwym jeszcze raz podziękować za wciągnięcie mnie do ich grona.

Lidka

Ma wyjechać do innego miasta

Chodzę do ósmej klasy. Uczę się dobrze. Niedawno poznałem dziewczynę, którą pokochałem i ona mnie też. Do tej pory było nam dobrze. Chodziliśmy ze sobą, ona przychodziła do mnie. Moi rodzice polubili ją, a ona ich. Ale dowiedziałem się, że moja dziewczyna ma wyjechać do innego miasta. Zwracam się do czytelników „RP" o pomoc, poradźcie mi co mam robić. Błagam Was.

Zrozpaczony małolat



Możesz zostać odkrywcą

NA TROPIE KOSMICZNYCH ROJÓW

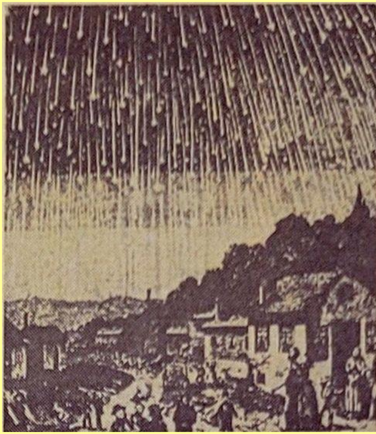
Zaczyna się to wszystko nagle i tak samo szybko się kończy, Oto wśród rozgwieżdżonego nieba pojawia się nagle jasny punkt, błyskawicznie przemyka i gaśnie, czasem pozostawiając po sobie na krótko mglisty ślad. Mówimy wtedy: „spadła gwiazda" albo też - bardziej nowocześnle l naukowo - „przeleciał meteor".

Otóż obserwowanie tych przemykających „gwiazd spadających" - to nie tylko zabawa: dane o nich, nawet pochodzące od amatorów, mają niemałe znaczenie dla nauki - a zwłaszcza astronomii i geofizyki. Chcemy więc zachęcić Was dziś do czynienia obserwacji tych zjawisk, do zostania „łowcą meteorów". Ale...

ZANIM ZOSTANIESZ ŁOWCĄ METEORÓW - POWINIENEŚ WIEDZIEĆ, ŻE...

METEOR - to zjawisko atmosferyczne, które następuje gdy mała bryłka materii kosmicznej z dużą szybkością wpada do atmosfery ziemskiej i rozżarza się dając efekt „spadającej gwiazdy" '

METEORYT - to bryłka materii z Kosmosu, która przelatując przez atmosferę nie stopiła się i nie wyparowała, lecz spadła na Ziemię, stając się tu „kamieniem z nieba".



◄ *Wielka rzadkość - deszcz meteorów. Rysunek z ubiegłego stulecia*

BOLID - to wyjątkowo duży i jasny meteor, widoczny wtedy, gdy duży „kamień kosmiczny" wpada do atmosfery. Zwykle nie zdąży on w czasie swego przez nią przelotu wyparować, a często- eksploduje, rozpadając się na mniejsze kawałki, które spadają na Ziemię.

RÓJ METEORÓW - to wiele „spadających gwiazd", pojawiających się w krótkich odstępach czasu - np. co kilka minut w ciągu wielu nocy. Skąd się taki rój bierze? Otóż wielka gromada drobnych ciał kosmicznych, krąży wokół Słońca, przy czym zajmują one całą wokółsłoneczną orbitę, tworząc wokół naszej gwiazdy dziennej jakby pierścień. Gdy Ziemia w swym biegu wokół Słońca przetnie taki pierścień zostaje zbombardowana przez tworzące go okruchy. Co rusz wpadają one wtedy w atmosferę, nadlatując ku nam z pewnego, dość ściśle określonego kierunku. Ale - wskutek zjawiska perspektywy - te zapalające się „spadające gwiazdy" - robią wrażenie, jakby wybiegały promieniście z pewnego, ustalonego punktu nieboskłonu.

RADIANT - to właśnie to miejsce na sklepieniu niebieskim. Nazwa roju pochodzi zawsze od łacińskiej nazwy gwiazdozbioru, na tle którego leży radiant tego roju.

PERSEIDY - to najpopularniejszy, stały rój meteorów, z którym Ziemia spotyka się corocznie w sierpniu. Można wtedy obejrzeć i 60 meteorów w ciągu godziny. Perseidy bywają też nazywane przez ludność wiejską „łzami św. Wawrzyńca", Radiant tego roju znajduje się wśród gwiazd widocznego w sierpniowe wieczory na północnym wschodzie nieba gwiazdozbioru Perseusza i stąd jego naukowa nazwa. Z Perseidami, gdy idzie o liczbę widocznych „spadających gwiazd" mogą konkurować jedynie Gemminidy z gwiazdozbioru Bliźniąt (Gemmini), ale ich aktywność przypada na grudzień, kiedy rzadko kto ma ochotę lustrować niebo, najczęściej zresztą zachmurzone.

DESZCZ METEORÓW - to dość rzadkie, nieregularne i przypadkowe zdarzenie. Wtedy to pojawia się naraz kilka, kilkadziesiąt lub jeszcze więcej „spadających gwiazd". Następuje to, gdy Ziemia trafi na wyjątkowo liczną gromadę drobnych ciał kosmicznych.

SŁYNNE POLSKIE BOLIDY

Białystok. 1827 rok

W październiku spadł koło tego miasta deszcz meteorytów kamiennych. Słyszano eksplozję, a pracujący w polu wieśniacy znaleźli dużo odłamków. Wiele z nich zostało zagubionych, a wiele znajduje się w muzeach poza granicami kraju.

Pułtusk, 1863 rok

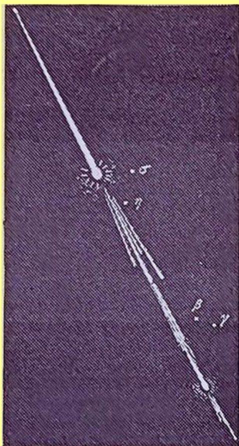
30 stycznia obserwowano bolid w całym ówczesnym Królestwie Polskim. Różnie relacjonowano to zjawisko. W Kazimierzu- Dolnym *„w jednym mgnieniu oka taka czerwona jasność oświeciła miasto iż sądzono, że płonie na wszystkich końcach"*. W Lublinie widziano *„meteor cudownej świetności, który jaśniejąc wszystkimi barwami świata, z szybkością błyskawicy przebiegł, roztaczające ognisty szeroki pas za sobą"*. W Rawiczu odbywał się akurat koncert kościelny, gdy nagle pojawiło się fioletowe światło, które jedni uznali za przejaw działalności duchów, zwabionych muzyką, a inni pomyśleli, że kościół się pali i rzucili się do panicznej ucieczki. Skutki — 11 rannych. Zaś w samym Pułtusku *„rozpoczęła się kanonada, ale dziwnego rodzaju, jakby z kilkuset wrzaskliwych karabinów strzelano ci nad uszami do żelaznej tarczy, albo jakby dwie bomby ze szmermelami pękały nad głowami"*. W rezultacie eksplodujący bolid pokrył 127 km² ziemi pułtuskiej odłamkami chondrytu, które nazwano „grochem pułtuskim".

Ostrzeszów, 1907 rok

„Niebo było usiane gwiazdami, wszystko spoczywało w spokoju... Nagle usłyszałem z niesamowitą szybkością zbliżający się szum. Ciemność rozdarł błyskawicznie potęgujący się blask. Przestraszony skoczyłem na bok... Słyszałem wśród drzew głuchy łoskot i ujrzałem spadek wielkiego meteoru". To relacja pewnego niemieckiego żołnierza, który wracał z potajemnego spotkania ze swą ukochaną, którą wcześniej rodzice oddali-za żonę oficerowi straży celnej. Żołnierz ów, aby utrzymać w tajemnicy odwiedziny, wstrzymywał się ż ogłoszeniem wiadomości o niezwykłym zjawisku przez 27 lat, aż do śmierci męża swojej ukochanej. Toteż nie zorganizowano w porę ekspedycji badawczej i dlatego niewiele wiadomo o meteorycie ostrzeszowskim, choć jest pewne, że pojawił się on naprawdę. Uczonych próbował wyręczyć pewien handlarz, który chciał odnaleźć meteoryt i zbić na nim majątek, wciągając do współpracy nawet naukowców. Ale nic z tego wszystkiego nie wyszło - szukał w niewłaściwym miejscu.

Łowicz, 1935 rok

Uczniowie ze wsi Krępe powiedzieli swemu nauczycielowi o kamieniach z nieba, które mieszkańcy pozbierali i zachowali w tajemnicy, przypisując im cudowne własności. Sam spadek meteorytu widziało niewiele osób. Bo z 11 na 12 marca było pochmurno. Jeden gospodarz np. widział mimo to: *„jasność idącą z zachodu na wschód", a potem usłyszał „głos idący górą"*, a inny, jak *„przyszła jasność, a potem spadły świecące kamienie"*. Na miejsce wysłano specjalistów i dzięki temu mamy dziś w Polsce 96 zachowanych odłamków tego meteorytu.



W taki sposób zaznaczono ślad przelotu jasnego meteoru na tle gwiazd. Obok każdej gwiazdy widnieje grecka litera - jej znak w atlasie nieba. Wy możecie zaznaczyć trasy przelotu meteorów prościej - wystarczy ołówkowa kreska wśród gwiazd na mapie

Cały kraj, 1965 rok

14 stycznia, przeleciał nad nami, od wschodnich do zachodnich granic, wielki bolid, pędzący szybciej niż rakieta kosmiczna. Pozostawiwszy za sobą nasz kraj, ponownie opuścił atmosferę, i uniósł się w kosmos, nie pozostawiając na Ziemi ani kamyka. Zebrano dane o jego przelocie od 170 świadków; niektórzy widzieli go jako ciemną bryłę na niebie. Szacuje się, ze mogła ona mieć ze 14 m średnicy...

Może i Wy staniecie się świadkami podobnych zjawisk?

WYRUSZAMY NA NOCNE ŁOWY

Wybieramy .pogodną, najlepiej bezksiężycową noc. Bierzemy ze sobą notatniki, zegarki z sekundnikami, jeszcze lepiej - stopery i każdy coś wygodnego do siedzenia. No i przede wszystkim: atlas czy inną dowolną, byle dość dokładną mapę nieba. Jak się jednak na niej orientować?

Na letnie wieczory radzimy: odnaleźć na niej trzy wyraźne jasne gwiazdy: Wegę, Deneba i Altaira, a później - odszukać na niebie. Nie jest to trudne. Wega w letnie wieczory świeci niebieskawym blaskiem niemal w zenicie, spory kawałek na wschód od niej znajdziecie żółtawego Deneba, a dość wysoko nad południowym horyzontem - Altaira. Te trzy gwiazdy tworzą charakterystyczny - duży trójkąt. Warto przy okazji odszukać Gwiazdę Polarną oraz Wielki Wóz, który w letni wieczór tkwi na północnym zachodzie nieba w takiej pozycji, jakby staczał się w przepaść. Ale - w związku z obrotem Ziemi - w ciągu nocy zmieni on swą pozycję wobec widnokręgu, po północy znadzie się w jak napoprawniejszej pozycji wobec widnokręgu, a nad ranem zacznie się wspinać na północną stronę nieba. Podobnie - wymienione poprzednio gwiazdy przesuną się ku zachodowi, a od wschodu wynurzą się nowe - wśród nich jasna Capella -- a już na tle pierwszej zorzy widać będzie charakterystyczną gromadkę gwiazd - tzw. Plejady. Jedynie gwiazda Polarną się nie rusza, bo to w nią wycelowana jest akurat oś, wokół której obraca się pozornie całe niebo...



Zdjęcie kolejnych faz przelotu jasnego meteoru

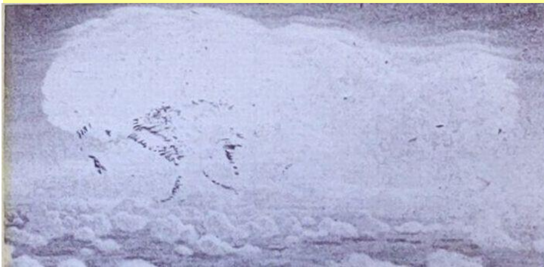
Przed naszą nocną wyprawą, „na meteory" trzeba przekalkować z atlasu lub mapy te właśnie okolice nieba. Każdy obserwator powinien mieć własną kopię. Później - będąc już pod gołym niebem - trzeba rozpoznać najważniejsze - gwiazdozbiory i gwiazdy. Wreszcie wybrać sobie kilka gwiazd różnej jasności i dobrze je zapamiętać; Z nimi będziemy porównywać siłę światła „spadających gwiazd".. Każdy zajmuje teraz wygodne miejsce pod wygwieżdżonym niebem; Zauważone meteory nanosi się od razu na kopię mapy, a dane o nich - jasność w -stosunku do wybranych gwiazd, szybkość przelotu („szybko" - „wolno") - czas trwania (stoper!), kolor - zapisuje. Pisanie w ciemności nie jest trudne, jeżeli położy się na kartce tekturę z wyciętymi wierszami, albo zagina każdy wiersz kartki po jego, zapisaniu.

W czasie obserwacji trzeba robić przerwy. Po zakończeniu wspólnych łowów porównujemy, kto ile złowił „spadających gwiazd", a szlaki ich przelotu zaznaczamy na wspólnej mapie - każdy może tam nanieść swoje ustalonym kolorem; Może się przy tym okazać, że zaobserwowaliście wiele tych samych meteorytów niezależnie od siebie.

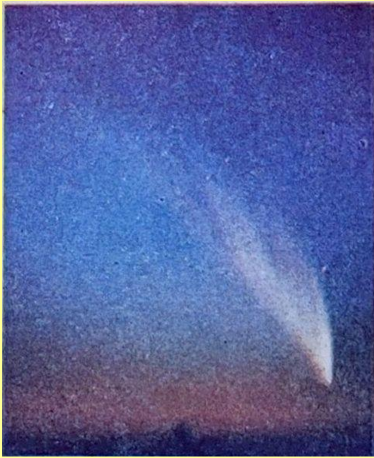
Teraz przedłużymy wyrysowane szlaki „spadających gwiazd" no i... Jeżeli przecinają się w jednym miejscu lub przynajmniej krzyżują w pewnym obszarze - to wykryliśmy rój i jego radiant!.

Prowadząc obserwacje w sierpniu na pewno wykryjecie jeden rój - słynne Perseidy! Ale jest i inna możliwość. Rojów meteorowych jest bowiem bez liku. Krążą w przestrzeni wokółsłonecznej po różnych zmieniających się orbitach. Duża, masywna planeta może zmienić ich obieg, mogą się rozproszyć, rozbiec w przestrzeni kosmicznej. Ale i odwrotnie - jakaś przebiegająca obok Słońca kometa, będąca istnym „śmietnikiem kosmicznym", pełnym odłamków i okruchów ciał niebieskich - może, pozostawiając część swego „inwentarza" - dać początek nowemu, obfitemu rojowi meteorów. Wiele rojów - to właśnie ślady komet, które już odpłynęły w kosmiczną dal - opuszczając układ słoneczny - niekiedy na zawsze...

Może się oczywiście okazać, że odkryliście rój już odkryty - ale może być też inaczej! Toteż swoje spostrzeżenia, wraz z rysunkami i mapkami, warto przesłać do Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii: ZARZĄD GŁÓWNY PTMA, ul. Solskiego 30,31-027 Kraków.



Jednym z najbardziej zagadkowych zjawisk przyrodniczych z jakimi zetknęła się ludzkość, był spadek meteorytu tunguskiego w 1908 r. na Syberii. Przypuszczą się, że nie był to właściwie meteoryt, lecz niewielka kometa, która uderzyła w Ziemię i wyparowała, pozostawiając po sobie tylko spalony i powalony syberyjski las. Oto moment eksplozji według wizji malarskiej Don Davisa



Komety - to jakby kosmiczne worki - pełne różnych odpadków. Najprawdopodobniej roje meteorów są pozostałościami po kometach, które częściowo bądź całkowicie się rozpadły

PO CO TO KOMU?

Czy dziś, gdy precyzyjne instrumenty pozwalają obserwować wszechświat nie tylko optycznie, ale w różnych innych pasmach fal elektromagnetycznych, gdy odkrywamy obiekty zupełnie nowej kategorii, o jakich do niedawna nikomu się nie śniło - kwazary, pulsary, czarne dziury i soczewki grawitacyjne - fakt, że jakiś okruch z kosmosu wpadł do atmosfery Ziemi i rozżarzył się w niej może interesować naukę?

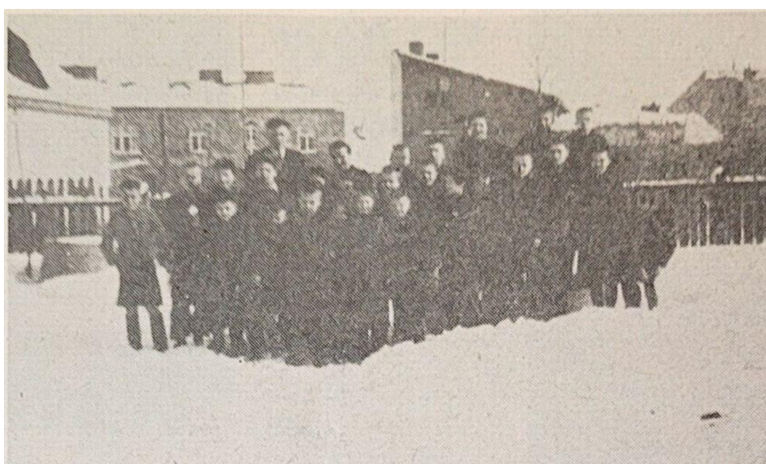
Otóż interesuje. Nie mniej niż dawniej...

Obserwacje meteorów pozwalają bowiem lepiej poznać to, co wprawdzie mniej odległe, niż owe kwazary czy pulsary - ale ciągle nie dość zbadane: najwyższe warstwy atmosfery, układ słoneczny, komety, których meteory są szczątkami. Istnieją dziś wprawdzie nowocześniejsze, wyspecjalizowane placówki, które badają je najnowocześniejszymi metodami (np. za pośrednictwem fal radiowych) a nie tylko „gołym okiem". Nie są to jednak placówki zbyt liczne, a obserwacje meteorów, jeżeli rzeczywiście mają dostarczyć dostatecznie dużo danych - powinny być masowe. Tu astronomowie-profesjonaliści chętnie liczą nil pomoc amatorów i ich obserwacje. Byle prowadzone systematycznie. Może więc ktoś, po naszej wakacyjnej zabawie w „łowcę meteorów", zechce podjąć się takich systematycznych obserwacji dla dobra wiedzy o Ziemi i Kosmosie?

HISTORIA POWSTANIAMI PISANA (2)

Wojna. Podporucznik Jerzy Strzałkowski walczy w szeregach Armii „Łódź". Bierze udział w obronie Warszawy. A po podpisaniu kapitulacji, z Innymi członkami Związku Młodzieży Dalekiego Wschodu wyszukuje osierocone przez frontowe działania dzieci. W związkowych pomieszczeniach w Alejach Jerozolimskich 7 organizuje bursĘ i zostaje jej kierownikiem.

Genka Rybałko pan Jerzy spotkał na moście. Zbyszek Łapiński znaleziony został z dwojgiem rodzeństwa na cmentarzu bródnowskim. Ich matka zginęła w czasie bombardowania, a ojciec w czasie pogrzebu dostał serię z karabinu. Trzynastoletniego Józka Borowicza pan Strzałkowski odkrył pod ławką pociągu, którym chłopiec przyjechał z Pińska po stracie ojca i matki. Znaleźli w bursie schronienie uciekinierzy z Bydgoszczy, których rodziców zamordowali Niemcy w straszną niedzielę zwaną „krwawą", a także bracia Zbyszek i Jurek Zalewscy spod Krakowa, których ojca hitlerowcy oblali benzyną i podpalili na oczach rodziny.



Na Okęciu zimą w 1940 roku

- Wszyscy marzyliśmy o zemście, bo nie było co jeść, gdzie spać a okna zionęły dziurami - opowiada Eugeniusz Rybałko. - Okna szkliliśmy szybami z obrazów i zabijaliśmy dyktą. Żywiliśmy się koniną, ale i tej w końcu zabrakło. Mój jedenastoletni wówczas brat - Tadek, znalazł na Pradze wór z napisem „cukier". Przytaszczył to pod bursę w na pól spalonej taczce. A kiedyśmy już ten ciężar wnieśli i wór rozwiązali - okazało się, że wewnątrz jest piasek. Worek służył do umocnienia barykady. Tadek się wówczas rozpłakał. Już nie pamiętam, który z nas odkrył na jednej z barek pszenicę, nikt tego nie ruszał, bo wierzchnia warstwa była spalona. Pół bursy ją znosiło. Potem ze szpitala ujazdowskiego otrzymaliśmy łóżka. Przestaliśmy spać po trzech, a nawet czterech.

Do bursy przychodzili dorośli. Czuliśmy, że coś się przeciw Niemcom organizuje. Nagabywaliśmy pana Strzałkowskiego, ale on nas uspokajał, zbywał, obiecywał, że jak przyjdzie czas, poprosi nas o pomoc. Dopiero później dowiedzieliśmy się, że już wtedy, w październiku 1939 roku zorganizowały się Powstańcze Oddziały Specjalne, których komendantem został pan Strzałkowski.



Komendant POS „Jerzyki" Jerzy Strzałkowski (w kapeluszu), ze swoimi łącznikami. Od lewej stoją: Kazimierz Aleksandrowicz „Skryty", Józef Borowicz „Cygan" i z prawej strony - Antoni Zembrzeski „Tosiek"



Zbyszek Łapiński - odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Aresztowany z bronią. Torturowany przez 13 dni przez hitlerowców nie załamał się. Rozstrzelano go w publicznej egzekucji 2.XII.1943 r. na Nowym Świecie pod budynkiem nr 64



Druhny ze szczepu imienia Powstańczych Oddziałów Specjalnych „Jerzyki" w Lesznie, prezentują tablicę, otrzymaną do Izby Pamięci Narodowej. Tablica ta wisiała kiedyś na Nowym Świecie, na budynku, przy którym rozstrzelano Zbyszka Łapińskiego

PIERWSZA ZDOBYCZ

Broń. Zdobyć broń. Wtedy i nas przyjmą... - Szliśmy kiedyś ze Zbyszkiem Łapińskim koło Politechniki. .Zimno. Listopad. Budynki uczelni zajmowali Niemcy. A pod bramą jak stado ptaków czatowały chmary dzieci, które wpadały za bramę korzystając z każdej nieuwagi wartownika i porywały ze śmietników wszystko, co nadawało się do jedzenia. Wpadła nam myśl, że można tym sposobem zdobyć broń. Porządku pilnował tam herszt - starszy chłopak. Obiecaliśmy mu, że się zdobyczą podzielimy, (oczywiście on myślał o jedzeniu). „Herszt" w zastaw otrzymał nasze jesionki. Wartownik odwrócił się, a my za bramę i do klatki schodowej. Jasno. Palą się światła. Wchodzimy na pierwsze piętro - słychać rozmowy. Na drugie - uchylone drzwi. Zaglądamy. Na stole resztki jedzenia, nikogo nie ma, ale wiszą pasy z bronią. Zbyszek złapał za jeden, ja za drugi. Powsadzaliśmy sobie parabelki za paski i na korytarz. A tam Niemcy idą! Wołają: halt! My w nogi. Wypadamy na główny balkon ciągnący się dookoła ogromnej sali. Ze wszystkich stron, hitlerowcy. A my wołamy- her, bitte brot, co znaczy - panie daj chleba... Były to zresztą jedyne słowa niemieckie jakich nauczyliśmy się na wszelki wypadek. Oczywiście, złapano nas. Trochę nam wkropili. Przyszedł oficer dyżurny, machnął rękawiczką po twarzach. Poprowadził na wartownię. Stamtąd do długiego holu. Stały tam kozły. Ustawili nas twarzami do ściany, i strzelają, ale celują obok. W końcu wartownik złapał nas za kark i wyrzucił. Już nie poszliśmy po jesionki, ale „Herszt" i tak nas dogonił. Opowiedzieliśmy mu o sobie. Płaszczy nam nie oddał, ale po pewnym czasie zamieszkał w bursie. Nazywał się Janek Nowak. Został „Jerzykiem" i nosił pseudonim „Żan". Był bardzo dzielny. Wracaliśmy ze strachem. W kancelarii, zamiast nas natychmiast przyjąć do organizacji, pan Strzałkowski spokojnie, ale dosadnie wyjaśnił nam, że narażamy kolegów. Tego samego dnia przeniesiono nas na Wspólną 12, do mieszkania pani Zofii Sagatowskiej, kuzynki pana Jerzego, aby nas odseparować od reszty towarzystwa. Wkrótce zostaliśmy zaprzysiężeni.

Niektóre próby rozbrojenia Niemców kończyły się tragicznie. W 1942 roku na Książęcej, zabiliśmy ze Zbyszkiem gestapowca i Niemkę w mundurze. Po tym wydarzeniu przez miesiąc krzyczałem po nocach.

ZEMSTA BRACI ZALEWSKICH

Niezwykłego wyczynu, który zresztą omal nie skończył się fatalnie dla wszystkich, dokonali pewnej nocy bracia Zalewscy, z których starszy, Jurek, miał lat 16 a młodszy Zbyszek -14. Pewnej nocy obudził nas wybuch. Nasza nowa bursa na Okęciu była o krok od lotniska i wojskowych bloków. Wychowawcy natychmiast rozpoczęli przegląd sal. Byłem w grupie starszych i widzę nagle, że otwiera się okno, włażą przez nie Zbyszek z Jurkiem i w ubraniach kładą się do łóżek. Oczywiście pan Strzałkowski zauważył, że leżą w ubraniach.

- Szybko rozbierać się. Nigdzie nie wychodziliście i nikt nic nie widział. O niczym nie wiecie. Ja teraz nie żartuję - powiedział niezwykle surowym tonem.

Nad ranem przyszedł oddział lotników. Otoczono budynek. Spędzono nas do jadalni i zaczęła się rewizja. Była to już druga - pierwsza miała miejsce jeszcze w Alejach Jerozolimskich. Wówczas uratował nas pracownik ambasady japońskiej, przywołany przez jednego z chłopców, który oświadczył Niemcom, że jesteśmy pod opieką ambasady Królestwa Japonii. I teraz również pan Strzałkowski zapewniał, że znajdujemy się pod japońską opieką, że ma na to dokumenty.

Rewizja niczego nie wykazała. Niczego nie znaleziono Bo i jak można było coś znaleźć kiedy Jurek ze Zbyszkiem cała zdobytą przez siebie wiązką granatów wysadzili tej nocy samolot - mszcząc się w ten sposób za śmierć rodziny.



„Jerzyki" w sierpniu 1940 roku. Spośród widocznych.na zdjęciu 14 chłopców czterech poległo, zaginęło w walkach siedmiu, ciężko rannych było dwóch, ich komendant (po środku), był dwukrotnie ranny i kontuzjowany

WIESŁAWA MROCZEK

(C.d.n)

Fot. **M. Zieleniewska**

Repr. **W. Mroczek**

W obronie słonia

(PAP). Masakrowany przez kłusowników, dziesiątkowany przez suszę, słoń może w ciągu kilku lat zniknąć całkowicie z afrykańskiej sawanny, jeśli nie zostaną podjęte zdecydowane kroki dla jego ratowania. Według najnowszych analiz, na „czarnym kontynencie" żyje jeszcze ponad milion słoni. Zair posiada ponad połowę afrykańskiego stada, podczas gdy w Republice Środkowoafrykańskiej pogłowie zmniejszyło się w ciągu dziesięciu lat z 80 tys. do 15 tys. sztuk. W tym samym okresie w Sudanie i w Północnej Kenii prawie trzy czwarte stada zostało wybite. Tymczasem w Zimbabwe konieczna jest redukcja pogłowia o ok. 6 tys. sztuk rocznie, ponieważ utrzymująca się posucha nie pozwala na utrzymanie zbyt dużego stada. W Senegalu ten największy ssak Afryki jest niemal na wymarciu: z 450 słoni, które stanowiły atrakcję i dumę parku Nikolokoba na południowym wschodzie, pozostało dziś zaledwie 40 sztuk.

W państwach, gdzie stada liczą jeszcze dziesiątki tysięcy sztuk, ochrona tych zwierząt okazuje się całkowicie niemożliwa. Stąd konieczność objęcia większą kontrolą handlu kością słoniową. Według dyrektora Międzynarodowej Fundacji na Rzecz Ochrony Dzikich Zwierząt, na światowym rynku każdego roku pojawia się od 700 do 1000 ton surowej kości słoniowej. Z tego aż 80-30 proc, kłów jest przedmiotem nielegalnego obrotu.



Jak tam Twoja Wakacyjna Księga Podróży?

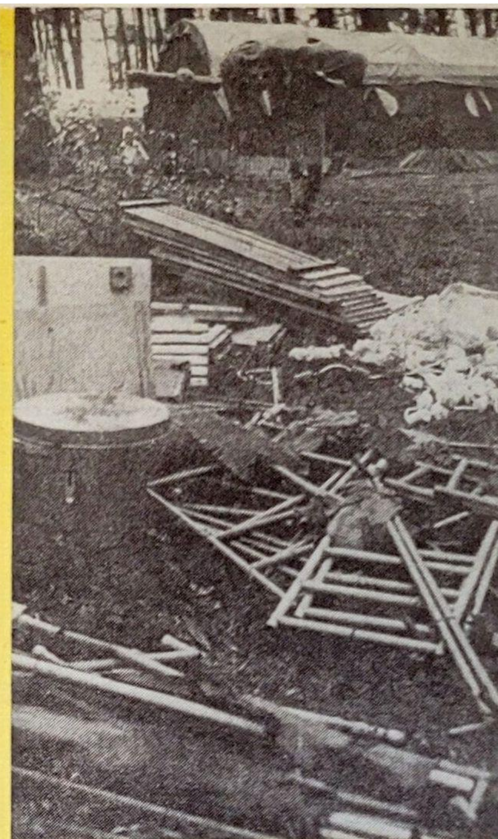
Przypominamy, że tworząc codziennie księgę, złożoną ze zdjęć, obrazków, pocztówek, biletów, wyklejanek, autografów, zapisków, zasuszonych ziółek i kwiatków i wszystkiego, co tam jeszcze przyjdzie Ci do głowy albo wpadnie w ręce-nie tylko zapewniasz sobie miłe wspomnienia na zimę i... daleką przyszłość, ale już we wrześniu

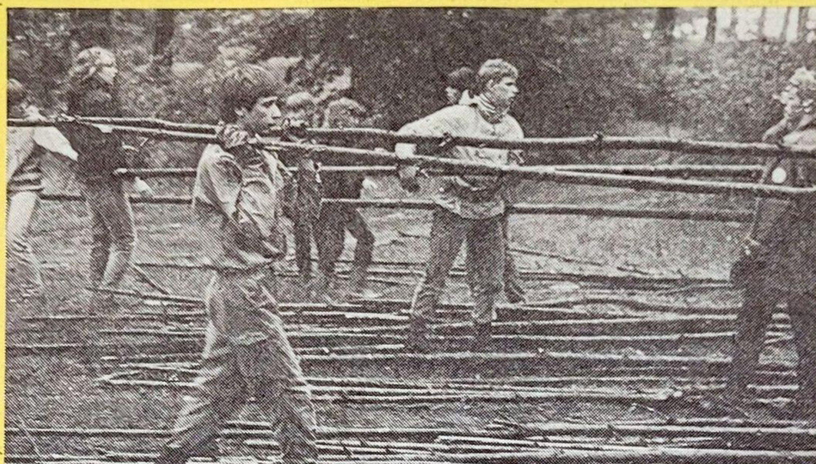
MOŻESZ WYLOSOWAĆ NAGRODĘ

Wystarczy jeśli swoją księgę zapakujesz starannie ostatniego dnia wakacji i wyślesz pod naszym adresem. Po rozlosowaniu nagród księgi zwrócimy autorom - najładniejsze z autografami np. Papcia Chmiela - na wieczną (oczywiście!) rzeczy pamiątkę.

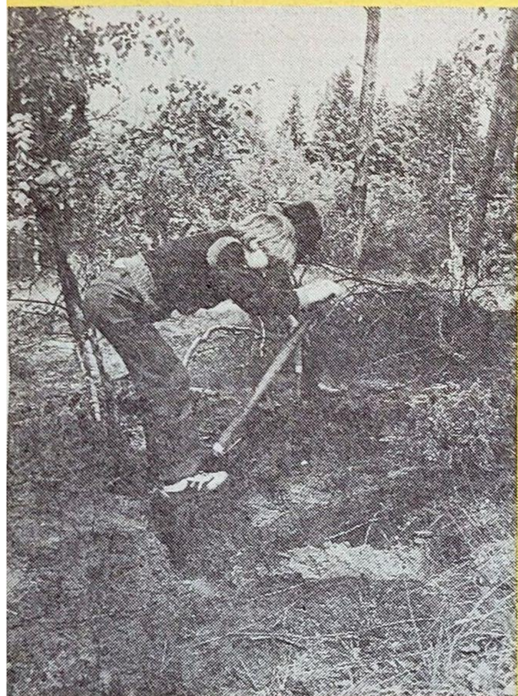




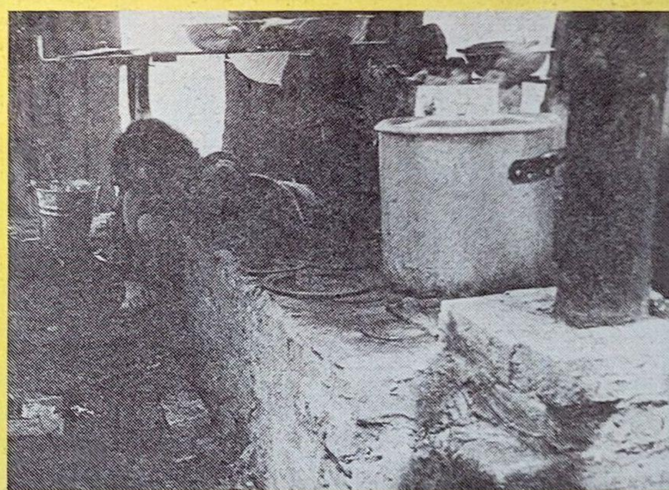




Fotoreportaż
MARYLI ZIELENIEWSKIEJ









NA KWATERCE

„Kwaterka", „pionierka" — dla nieharcerzy słowa te brzmią tajemniczo. Kto jednak był na obozie, wie, że kwaterka oznacza kilkudniowy okres przed przyjazdem uczestników, kiedy buduje się kuchnie, stawia pomosty nad jeziorem, kopie ziemianki, latryny...

Pionierka natomiast, trwająca cztery-pięć dni, to czas wytężonej pracy całej drużyny obozowej: rozbijania namiotów, budowy pryczy, półek...

To wtedy człowiek przekonuje się najlepiej, że machanie siekierą może mieć głęboki sens, że nie w każde drewno wchodzi gwóźdź od razu i że źle naciągnięta linka od pryczy potrafi zepsuć nawet najpiękniejszą noc.

Takie jest obozowe życie. Tu najlepiej i dosłownie sprawdza się przysłowie: „Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz".

Byliśmy na obozie harcerzy z warszawskiego Ursynowa, towarzysząc im przy wznoszeniu urządzeń obozowych. Padało i było zimno, a mimo to obóz rósł jak grzyby po deszczu.

Było to zasługą dobrej organizacji pracy i jej planowania.

A reszta... reszta jest sprawą pracowitości i odwagi. Tak, tak... odwagi, bo gdy trzyma się toporek pierwszy raz w ręku, albo gdy o skrobaniu ziemniaków słyszało się tylko od mamy...

Zresztą, sami zobaczycie!

(jor)

WULKANY: PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

MIASTO WYROSŁO NA KRATERZE

WŁOCHY (PAP). Miasto Polignum, o którym w swych kronikach wspominali liczni historycy rzymscy, niedawno się odnalazło! Poszukiwania uwieńczone sukcesem prowadziły ekipy archeologiczne Włoch, Francji i Hiszpanii. Prace archeologów potwierdziły starożytne pochodzenie miasta. Jego korzenie sięgają III tysiąclecia p.n.e., a schyłek przypada na IV wiek n.e. Polignum odnaleziono na... dnie jeziora w południowej Francji! Od dłuższego już czasu sieci rybaków, wyławiały z dna tego jeziora stłuczone amfory, fragmenty mozaik oraz liczne kamienne przedmioty. Zaalarmowani tymi znaleziskami archeolodzy przystąpili do badania dna jeziora i wydobyli zeń pk. 700 najróżniejszych przedmiotów, z których większa część pochodzi z epoki brązu.

Na podstawie znalezisk uczeni stwierdzili, że Polignum zostało zbudowane na palach już w tych czasach, kiedy rozpoczęła się budowa egipskich piramid. Mieszkańcy miasta zajmowali się m. in. rybołówstwem, wydobywaniem soli, tkactwem. Wydobyte narzędzia i wyroby świadczą o tym, że polignumczycy byli znakomitymi rzemieślnikami, jako materiału używali m. in. srebra i miedzi. To kwitnące miasto w IV wieku n.e. w wyniku ruchów tektonicznych zapadło się pod wody jeziora na głębokość ok. 3 m. Jezioro położone jest bowiem na kraterze wulkanu, którego aktywna działalność zakończyła się milion lat temu.

ELBRUS WYBUCHNIE?

ZSRR (PAP). Elbrus - najwyższy szczyt Kaukazu - jest pochodzenia wulkanicznego. Ostatnie ślady jego aktywności obserwowano w X wieku n.e., ale w głębinach tej góry coś się dzieje. W1903 roku na wschodnim zboczu znaleziono miejsce, gdzie wydzielały się gazy siarkowe. Niedawno na szczycie, na wysokości 540 metrów, pojawiły się szczeliny, z których wydziela się gorący gaz. Na granicach wiecznych śniegów występują cieple źródła o temperaturze powyżej 25 st. Wszystko to świadczy o tym, że wulkan żyje i jest aktywny sejsmicznie. Nie ma on jednak charakterystycznego dla aktywnych wulkanów krateru.

Uczeni radzieccy zbadali historię Elbrusu od wczesnego plejstocenu, tj. w ciągu ostatnich 1,5 mln lat. Stwierdzono na podstawie badań geologicznych, że aktywność wulkanu stopniowo malała, ale jest on jeszcze żywy i może wznowić swoją działalność tak, jak to miało miejsce z wulkanem Bezimiennym na Kamczatce w 1955 r. Przewiduje się szczegółowe obserwacje geologiczne, sejsmiczne i termiczne na Elbrusie i w jego najbliższym otoczeniu;



KAMA

Samochód o nazwie KAMA nie figuruje jeszcze w oficjalnych programach produkcyjnych żadnej fabryki samochodów.

O tym, że zacznie on opuszczać bramy fabryczne konkretnej wytwórni dowiemy się w latach 1987/88. Po tym zagadkowym wstępie pora na poinformowanie czytelników o konkretach.

A więc KAMA to nowa marka radzieckiego samochodu małolitrażowego, określanego również jako samochód miejski, który ma być produkowany począwszy od połowy następnej pięciolatki (pięciolatka ta będzie realizowana w ZSRR w latach 1986-90).

W obecnej chwili trwają próby prototypu, którego wygląd pokazany został na załączonych ilustracjach.

KAMA to wspólne dzieło konstrukcyjne dwóch potężnych radzieckich fabryk samochodów: osobowych — Wołżańskich Zakładów Samochodowych, w których produkuje się znane LADY i ciężarowych, znanych z produkcji nowoczesnych samochodów ciężarowych KAMAZ. Nowo dzieło tych dwóch wymienionych wytwórni przeszło pozytywnie próby na poligonach Radzieckiego Instytutu Przemysłu Motoryzacyjnego, określanego skrótem NAMI i prawdopodobnie wersja, która zostanie zatwierdzona do produkcji nie wiele będzie się różnić od wersji prototypowej cechującej się ładną i przyjemną dla oka sylwetką.

Ten najmniejszy z produktów przemysłu motoryzacyjnego Związku Radzieckiego produkowany będzie w nowych halach fabrycznych Fabryki Samochodów Ciężarowych KAMAZ.



W programie produkcyjnym przemysłu motoryzacyjnego ZSRR, KAMA będzie stanowiła uzupełnienie produkcji również małego samochodu jakim jest aktualnie ZAPOROŻEC.

Konstrukcja KAMY oparta jest na samonośnym nadwoziu posiadającym pojedyncze drzwi po bokach oraz trzecie drzwi z tyłu.

Stylistyka nadwozia nawiązuje do aktualnych tendencji stosowanych w budowie samochodów małolitrażowych, dla których wyróżniającą cechą jest między innymi nieomal pionowa ściana tylna.

Projekty przewidują wyposażenie KAMY w silnik benzynowy bądź wysokoprężny. Obydwa będą posiadały pojemność w granicach 700 cm sześc. Bardziej zaawansowane są prace nad silnikiem benzynowym i w pierwszym etapie KAMY będą wyposażone w tego typu źródła napędowe. Skonstruowana jednostka jest bardzo ekonomiczna, a zużycie paliwa będzie wynosić średnio około 3,5 litra benzyny na 100 km. Ten silnik umieszczony będzie w samochodzie z przodu a napęd od niego przekazywany będzie na koła przednie.

Dzięki niskiemu ciężarowi pojazdu, który zamknie się w granicach 500 kg, dobre będą również parametry dynamiczne KAMY - przez co osiągać będzie prędkość maksymalną 120 km/h.

Niski ciężar związany będzie z zastosowaniem do budowy tego samochodu w dużym zakresie tworzyw sztucznych.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (89)

Ostatnia pora na siew warzyw

W sierpniu można jeszcze siać do gruntu i wysadzać na zagonki rozsadę wielu gatunków warzyw na zbiór jesienny. Niektóre ż warzyw jak rzodkiewka, rzodkiew, sałata, szpinak lubią chłodną pogodę i dlatego dają lepszy plon jesienią niż latem. Przed siewem trzeba zagonki przekopać, zasilić kompostem i mieszanką nawozową Fruktus lub Plon w ilości 20-30 dag na 10 m²

Rzodkiewka (fot. 1)

Wymaga gleby żyznej, próchnicznej i obfitego podlewania. Na zbiór jesienny najlepiej jest uprawiać odmiany o krótkim okresie wegetacji: Saxa, Cherry Bell i Tetra Iłowiecka. Rzodkiewkę wysiewamy w rządki odległe co 10-20 cm. W rządku rośliny powinny być nie gęściej jak co 2 cm. Jeśli wzejdą gęściej trzeba rośliny przerywać.

Rzodkiew (fot. 2)

Jest to doskonałe warzywo jesienne do przyrządzania surówek. Wymagania ma podobne jak rzodkiewka. Rzodkiew siejemy w rządki odległe od siebie co 40-50 cm. Po wzejściu rośliny przerywamy, aby zostały w rządku co 6-8 cm.

Rzepa

Rzepę można wykorzystać jesienią i zimą do przyrządzania surówek. Wymagania ma niewielkie, urośnie na każdej glebie. Nasiona wysiewamy w sierpniu w rozstawie 40-50 x 10-15 cm. Można siać gęściej, lecz trzeba później rośliny przerwać.

Szpinak

Szpinak na zbiór jesienny należy wysiewać na początku sierpnia w rządki co 20-30 cm. Szpinak lubi glebę dosyć żyzną i obfite podlewanie.

Koper

Koper jest rośliną mało wybredną. Urośnie na każdej glebie. Można go siać przez cały sierpień, najlepiej rzędowo co 10-30 cm rząd od rzędu. Młody koperek ma szerokie zastosowanie w kuchni, poprawia smak wielu potraw.

Sałata

W sierpniu wysadzamy na zagonki sałatę w rozstawie 40x 30 cm i ;wysiewamy nasiona odmian o krótkim okresie wegetacji, na przykład As 44 na zbiór późnojesienny. Rośliny z siewu sierpniowego wymagać będą okrycia z folii w październiku i listopadzie.

Szczypiorek

Szczypiorek można wysiewać w sierpniu do gruntu, do misek lub skrzynek balkonowych z przeznaczeniem do pędzenia. Szczypiorek wymaga żyznej gleby podobnie jak rzodkiewką. W gruncie siejemy go w rządki co 20-30 cm. Szczypiorek wysiany do naczyń przeniesiemy zimą do mieszkania dla przyspieszenia uprawy.

Roszponka

Roszponka jest gatunkiem sałaty zimującym w gruncie. Nasiona, obecnie dostępne w sklepach, można wysiewać przez cały sierpień w rządki co 20-30 cm. Roszponka udaje się na każdej glebie byleby nie była zlewna i ciężka. Z siewu sierpniowego otrzymamy zbiory jesienne.

Skorzonera

Skorzonerę uprawiamy dla bardzo smacznych korzeni, które gotuje-się i podaje w taki sam sposób jak kalafiory. Skorzonera lubi gleby cięższe, gliniaste, wilgotne. Siana na wiosnę nie zawsze wyrasta jak trzeba z powodu suszy. Wysiana w sierpniu dobrze ukorzenia się przed zimą, a w roku następnym wydaje plon dorodnych korzeni. Siew w sierpniu da plon do zbioru jesienią następnego roku. Skorzonerę siejemy w rządki, w rozstawie 30 x 6-8 cm.

Kalarepa

W sierpniu wysadzamy rozsadę kalarepy na zbiór jesienny w rozstawie 40 x 20 cm. Kalarepa wymaga obfitego nawożenia azotem i dużo wody.

Jarmuż (fot. 3)

Zielone, pięknie karbowane listki jarmużu.przydadzą się zimą w kuchni do dekoracji potraw. Jarmuż doskonale zimuje pod śniegiem. W sierpniu wysadzamy rozsadę jarmużu w rozstawie 40 x 30 cm lub siejemy nasiona w rządki co 40cm. Z siewu otrzymamy rośliny małe lecz i te przydadzą się zimą.

Kapusta pekińska (chińska) (fot. 4)

Jest to warzywo nie docenione u nas, chociaż dostępne. Liście i mięsiste ogonki liściowe spożywa się jak kapustę białą. Nadaje się do uprawy poplonowej jesienią, pod warunkiem,że już w lipcu przygotujemy rozsadę. Kapustę pekińską wysadzamy w sierpniu na zagonki w rozstawie 40 x 20 cm.

ZIELONA POCZTA

Beata Łaszewśka pisze do nas, że roślina doniczkowa Pokrzywka Brazylijska (Coleus) zakupiona w kwiaciarni i postawiona na słonecznym oknie szybko traci liście. Zachowanie się pokrzywki jest takie, jak należałoby oczekiwać. Bardzo dużo roślin doniczkowych uprawianych u nas to naprawdę rośliny egzotyczne, pochodzące ze strefy podzwrotnikowej lub zwrotnikowej, rosnące w podszyciu dżungli, w miejscu wilgotnym i cienistym. Podobne warunki starają się im stworzyć ogrodnicy w szklarni. Przyniesione do mieszkania wiosną lub latem powinny być ustawiane w półcieniu, nigdy na oknie w słońcu, aby mogły się stopniowo zahartować to znaczy przystosować do nowej, zwykle bardzo suchej dla nich atmosfery.

Po zahartowaniu się, wiele z nich wytrzymuje nasłonecznione okno. Inne zawsze lepiej czują się w głębi mieszkania. Zakupionych w szklarni roślin radzę nie stawiać na słonecznym oknie. Nawet kaktusy pochodzące z pustyni ulegają tam poparzeniu!

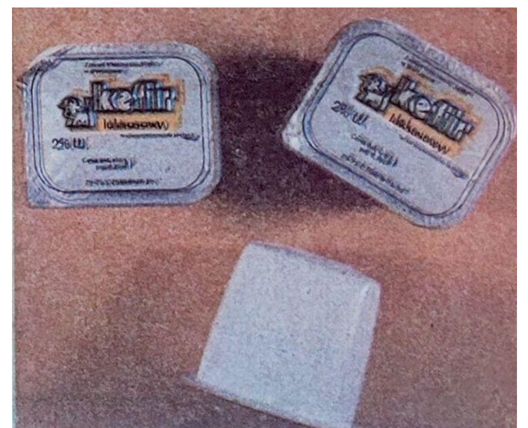
a.m.

O zdrowej żywności pisze - lekarz z Tarnowa

Kefir, jogurt i maślanka - TO BĘDZIE TO!

Każdy człowiek powinien pić codziennie mleko, ze względu na jego walory zdrowotne. Jest ono produktem wysokowartościowym, ponieważ występują w nim prawie wszystkie składniki niezbędne do prawidłowego rozwoju i życia człowieka. A dla zdrowia młodego organizmu ten biały napój jest niezastąpiony. Wiem, że nie wszyscy lubicie mleko. Spróbujmy więc nauczyć się pić ten łatwo dostępny napój.

Niektóre bakterie występujące W mleku mogą spełniać pożyteczną rolę w naszym organizmie. Do takich należą np. bakterie kwasu mlekowego. Powodują one kwaśnienie mleka, a gdy występują w odpowiedniej ilości, wywierają korzystny wpływ na



Fot. **M. Włodarski**

CIĄG DALSZY NA STR. 7

Kefir, jogurt i maślanka - TO BĘDZIE TO

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

zdrowie człowieka. Tym, którzy lubią mleko i tym, którzy je polubią w przyszłości, chciałbym przypomnieć, że pewne produkty mleczne, używane w naszej kuchni, mogą przyczynić się do poprawy zdrowia.

Prawdziwy **kefir** pochodzi z Azji Mniejszej i jest specjalnie przefermentowanym mlekiem... wielbłądzicy. W Europie kefir przyrządza się z mleka krowiego, szczepionego szlachetnymi drożdżami kefirowymi. Jest wyjątkowo łatwo przyswajalnym przez organizm napojem mlecznym. Ma przyjemny kwaskowaty smak i mimo gęstej konsystencji jest lekko musujący. Młody kefir (jednodniowy) ma działanie łagodnie przeczyszczające, stary (trzydniowy) — wręcz odwrotnie, jest bowiem łatwiej strawny niż mleko. Dzięki znacznej zawartości kwasu mlekowego oraz bakterii fermentacji mlekowej, wpływa leczniczo na choroby jelit, hamującw nich procesy gnilne.

Maślanka jest produktem pozostałym ze śmietany, z której robi się masło. Świeża chłodna maślanka, jest napojem bardzo zdrowym, orzeźwiającym i nie tuczącym. Może być stosowana w diecie przeciwmiażdżycowej. Tak! Bo z najnowszych doniesień nauk żywieniowych wynika, że procesy miażdżycowe u człowieka zaczynają się już... w łonie matki. Należy więc zapobiegać miażdżycy od najmłodszych lat, poprzez prawidłowe nawyki żywieniowe. W 100 g tego napoju znajduje się 2 mg cholesterolu, gdy dla porównania w 1 żółtku jaja znajduje się 250 mg cholesterolu! W maślance mamy wszystkie witaminy z grupy B. Hamuje ona również procesy gnilne w jelitach. Utarło się przekonanie, że maślanki poszukiwać warto tylko w okresie letnim. Nic bardziej błędnego! Ze względu na jej walory zdrowotne maślankę należy pić przez cały rok!

Jogurt to specjalność kuchni bałkańskiej. Jest to rodzaj kwaśnego mleka otrzymanego z przegotowanego mleka krowiego, które dzięki szlachetnym bakteriom przechodzi swoistą fermentację i nabiera gęstej konsystencji. Jest nie tylko napojem smacznym i orzeźwiającym, ale również bardzo zdrowym, działa dobroczynnie na przemianę materii, odtruwa organizm. Może być stosowany w różnych rodzajach diet.

A oto wartość kaloryczna wyżej wymienionych napojów w przeliczeniu na 100 g produktu: jogurt - 59 kcal, kefir - 44 kcal, maślanka - 34 kcal.

Czy nie warto wprowadzić do sklepików uczniowskich w każdej szkole tych napojów? Zawsze znajdą się chętni do ich picia. Organizm ucznia w czasie pobytu w szkole wymaga nawodnienia. Lepiej się wtedy myśli! Wiem, że Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Tarnowie czeka na oferty ze szkół. Gwarantuje dostawy do szkół napojów w butelkach po 0,5 l lub mniejszych po 0,25 l. Napiszcie czy w Waszych szkołach oprócz „szklanki mleka" macie możliwości zakupu innych napojów, o których była mowa? Nie zapominajcie, że do--datek otrąb pszennych lub płatków kukurydzianych do maślanki, kefiru czy jogurtu urozmaicić może waszą dietę i przynieść poprawę zdrowia. A to dla Was winno być najważniejsze!

JACEK ROIK

CIEKAWA SPRAWA

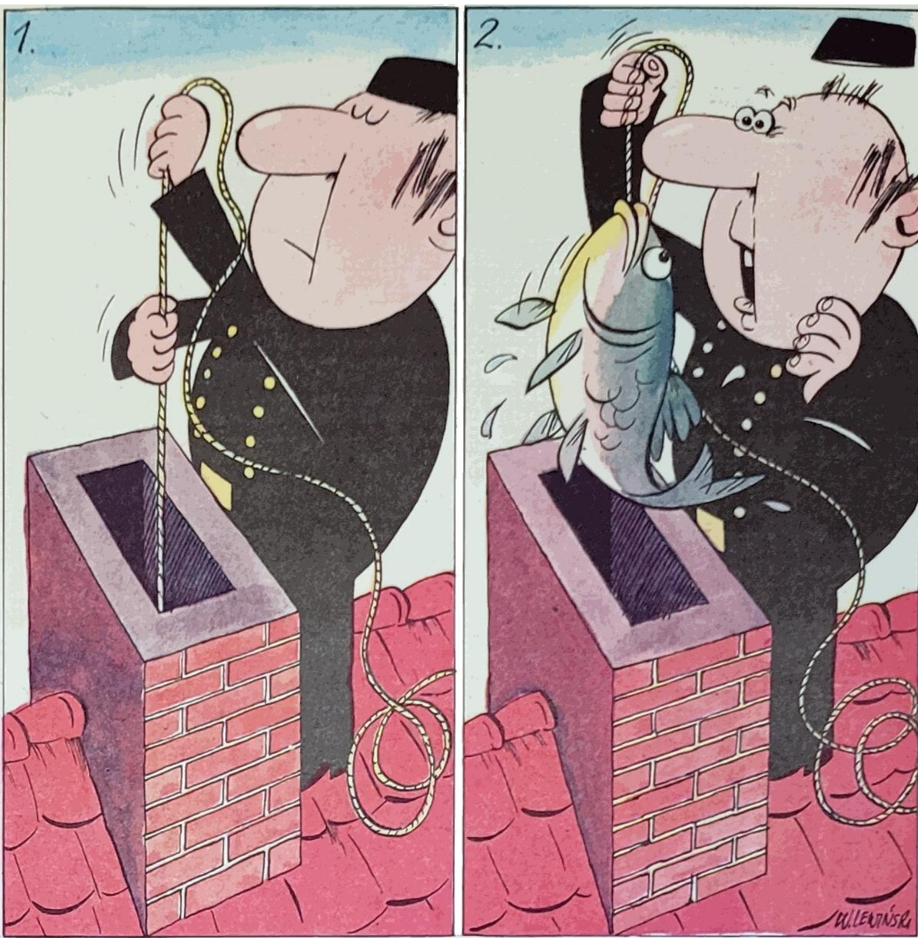


Z OKAZJI ŚWIATOWEJ wystawy w Chicago (USA) w 1893 r. zbudowano ogromny „diabelski młyn" - koło o średnicy 240 m i wadze ponad tysiąca ton.

Urządzenie miało 36 wielkich kabin, które mogły zabrać naraz 2160 amatorów silnych wrażeń. „Młyn" cieszył się wielkim powodzeniem do r. 1904, kiedy to został przeniesiony do Saint Luis. Tam funkcjonował jeszcze przez cztery lata, po czym został pocięty na złom.



Autorem mego portretu w stylu pesymistyczno-ekspresjonistycznym jest **Andrzej Kacprzak**, którego zapisuję do Rzepklubu.



Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

ILE ROMANOWI DAŁA ZA ŁAD IWONA MORELI? To nie żaden szyfr ani bzdura, tylko palindrom, czyli zdanie, które można czytać w obydwie strony. Jakieś dziesięć lat temu nazbieraliśmy tego sporo i stworzyliśmy naukę zwaną palindromologią. Szkoda by było zaprzepaścić ten cały dorobek, więc odkurzamy kilka eksponatów:

- **RUDA MAŁA MA DUR**
- **ZARAZ GRATA NA TARG, ZARAZ!**
- **MY TO ZARAZ O TYM**
- **TANGO „GNAT"**
- **ALE ANYŻ ZŻYNA ELA**
- **EWO, ŻEBY TU BYŁY BUTY BEŻOWE!**
- **NAD JAMĄ MAJDAN**
- **ATAKUJ U KATA!**

*

UWAGA, WĘDKARZE!

Dzień pełen emocji wędkarskich (na najbardziej zatrutych wodach) zapewni wam Spółdzielnia Pracy „NUREK"!

Wynajmujemy płetwonurka, który bierze na wędkę zamiast ryby.

CENNIK za usługi płetwonurka:

a) Branie krótkie - 50 zł

b) Branie długie - 100 zł

c) Branie z wciągnięciem wędkarza do wody - 500 zł

*

Opowiadał mi pewien wędkarz, że złowiona przez niego płotka ludzkim głosem wyraziła mu wdzięczność za wyciągnięcie jej z zatrutej rzeki...

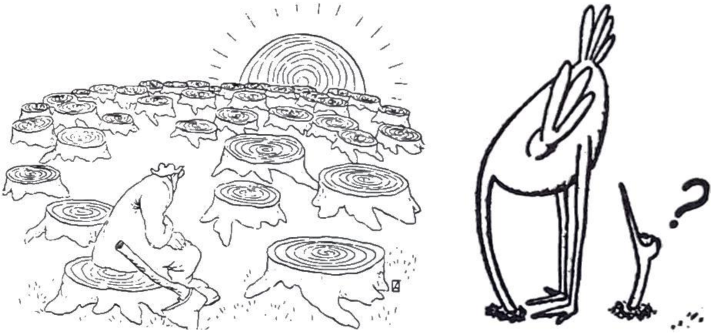
Do zobaczenia!
Wasz Rzep



- Jaki znak drogowy? Tu nie ma żadnego!

Zamieszczone obok żarty rysunkowe wyszperali dla Was: **Agata Szulżycka, Janek Blozik i Marek Zabielski**. Zapisuję ich do klubu. Wciąż docierają do mnie miłe kartki z pozdrowieniami z wakacji. Dziękuję i też pozdrawiam nadawców. Zrobiło się tych kartek. Smutno tu bez Was. Napiszcie coś wesołego!

Uwaga: Zastępowa „Króliczków" – Marta! Napisz do Okularnika. Zgubił Twój adres i jest niepocieszony.



- Kto?

Wzruszył ramionami.

W tej samej sekundzie z łoskotem otworzyła się brama ogrodu. Było to tak głośne i gwałtowne, że podskoczyłam z wrażenia. Oba skrzydła drgały jeszcze, gdy między nimi powoli, z nieprzyjemnym chrzęstem, który szybko zacichał, zaczął pojawiać się niejasny kształt, biały, ale migotliwy w cieniu drzew i w prześwitach.

Pełzł nieskończenie długo, wynurzając się z ogrodu, niby zbudzony smok, który drzemał w ostępach.

Patrzyłam jak zaczarowana. Ojciec wykrzyknął coś ze zdumieniem. Patrzyłam, jak przez bramę majestatycznie, nie przyspieszając, choć już natknął się na pochyłość gruntu, wysuwa się dziób jachtu mojego ojca. Biały, świeżo odmalowany. Dziób, burty, kajuta.

Pobiegłam. Za mną biegł ojciec i mama.

Jacht pełznął na swym wózku, widziałam go już w całości, świeży, tak świeży, jakim nie był nigdy. Jakaś szybka wprawiona w okienko kajuty puściła w moją stronę zajączka, oślepiła mnie.

Dopadłam burty. Dotknęłam. Gładka powierzchnia zatrzymała palce na chwileczkę i posunęła się dalej.

Jacht żył. Poskrzypywały koła wózka, coś stęknęło w kadłubie.

Tuż za mną zatrzymał się ojciec.

- Zrobił to - powiedział. - Przynajmniej to jedno będzie skończone.

- Kto?

- Przecież Adam.

Przez cały czas wiedziałam, że jacht nie porusza się o własnych siłach, że muszą go popychać ludzie, ale jakoś nie dopuszczałam tego do świadomości.

Teraz ich zobaczyłam. Najpierw Łysego I Odjabłka, którzy wetknęli grube żerdzie w jakieś opory i, czerwoni na twarzach, półgoli, lśniący od potu, zapierali się z całych sił nogami i pchali żerdzie, pchali jacht. Potem Adama, który też trzymał żerdź i stał między nimi; również wparty w ziemię, równie czerwony. I Alicję, która po prostu szła tuż obok.

- Stop! - krzyknął Adam.

Łysy odskoczył i zawrócił do ogrodu. Zanim popędził Odjabłka. Jacht zwolnił, ale jeszcze się poruszał, przechylony nieco na dziób.

Łysy wrócił z okrąglakiem i podłożył go pod koła wózka. Odjabłka zrobił to samo z drugiej strony.

Wyprostowali się i dyszeli ciężko.

Adam statecznie ruszył ku nam. Przecierał brudne ręce czystą szmatką. Potem stanął na baczność, ale ciągle dyszał ciężko i słowa ledwie wydostawały się z jego wyschniętego gardła.

- Kapitanie, jacht gotowy do wodowania.

I dodał:

- Zdążyliśmy.

Łysy i Odjabłka zaczęli wiwatować. Adam uciszył ich jednym groźnym spojrzeniem.

- Dziękuję - powiedział ojciec, glos załamał mu się.

Zamilkł na długo, a Adam czekał, sądziłam, że na rozkazy.

- Wiecie - ojciec odezwał się znów, niepewnie i jakby prosząco - Alicjo, może ty... - znów się zająknął i popatrzył na mamę. Mama odwróciła głowę. - Alicjo, idź i powiedz swojemu ojcu...

Alicja doskoczyła do ojca i zawisła mu na szyi. Ojciec mruczał coś i uwalniał się niezręcznie.

- Idź, idź.

- Nie trzeba - rzucił Łysy. — On tu biegnie.

Nie miałam ochoty patrzeć na Achremowicza. Obeszłam jacht od strony dziobu, zadarłam głowę. Na białej burcie lśnił czarny napis: „Piękna".

Chciałam krzyknąć: Alicjo! Ale Alicja przecież wiedziała, co oni wymalowali na burcie. Nie chodziło o Alicję.

- Mamo!

Kiedy mama przyszła, pokazałam jej napis:

- Patrz.

- „Piękna" - przeczytała.

- To ty.

- Co ty gadasz.

- Alicja tak poradziła. A Adam potwierdził - odezwał się Odjabłka. - Powinien być „Piękny". To przecież jacht.

- Głupiś.

Ruszyłam ku niemu z gniewem. Odsunął się prędko, ale potem zatrzymał i wyciągnął rękę.

- No co, zgoda?

Westchnęłam.

- Zgoda. Tylko pilnujcie mi ogrodu.

Wyprostował się i skinął głową, a mnie dopiero teraz przypomniało się, że niczego nie postanowiono. Niczego nie postanowiono w sprawie ogrodu, więc obleciałam jacht jeszcze raz, tym razem od strony rufy, bo przy okazji i ja chciałam sobie obejrzeć, a tam był jeszcze jeden napis: „Piękna".

Cdn.

34 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL



dawno... niedawno...

Co się zdarzyło 8 i 9 sierpnia

8 VIII 1945 r. - w Londynie zawarto porozumienia pomiędzy Francją, Stanami Zjednoczonymi, W. Brytanię i ZSRR w celu osądzenia za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko pokojowi i przeciwko ludzkości głównych zbrodniarzy wojennych hitlerowskich Niemiec i ich europejskich sojuszników (tzw. zasady norymberskie). Na podstawie tego porozumienia utworzono Międzynarodowy Trybunał Wojskowy. Był to pierwszy w historii sąd międzypaństwowy. Do porozumienia londyńskiego przystąpiło następnie 19 państw alianckich, w tym Polska (25 IX 1945 r). Siedzibę MTW był w zasadzie Berlin, lecz miejscem rozprawy Norymberga. W skład MTW wchodziło 4 sędziów (oraz 4 sędziów zapasowych) mianowanych przez poszczególne mocarstwa. Wymagana była stała obecność przedstawicieli wszystkich mocarstw, a postanowienia o winie i karze zapadały większością 3 głosów.

8 VIII 1945 r. - ZSRR wypowiedział wojnę Japonii.

9 VIII 1945 r. - Na japońskie miasto Nagasaki zrzucono bombę atomową. W przeddzień rząd japoński przetelegrafował dowództwu alianckiemu swą zgodę na kapitulację.

Ponadto:

9 VIII 1965 r. - proklamowano niepodległość Singapuru.

9 VIII 1974 r. - w rezultacie afery nazwanej „Watergate", na 2,5 roku przed upływem kadencji ustąpił ze swego stanowiska prezydent USA - Richard Nixon.

Cytat na dziś i na jutro

Do jednego bezspornego rezultatu doszło w Norymberdze: do formalnego stwierdzenia, iż istnieją zbrodnie przeciw ludzkości.

Harry Truman prezydent USA

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALOWIE Z DZIEĆMI poszli do ogrodu zoologicznego. Najmłodszy pyta ojca:
— Tato, co to za zwierzę tam, z tą długą szyją?
— Nie wiem!
— A to drugie, ten konik w biało i czarne pasy?
— Też nie wiem!
Wtrąca się pani Mądralowa:
- Nie męcz tatusia tymi swoimi pytaniami!
Na to ojciec:
— Pozwól mu pytać, bo inaczej niczego się nie nauczy!

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 95 (4025)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

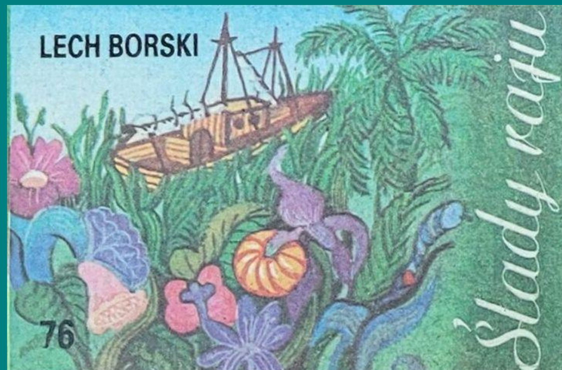
TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Irena Ochrymowicz

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 2829/G. N-4
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Wreszcie przyszła chwila, gdy nagle byliśmy gotowi. Ojciec, przy okazji wyjazdu do miasteczka, zamówił samochód, spodziewaliśmy się go dopiero po południu, ale już byliśmy gotowi i siedzieliśmy na walizkach. My u siebie, ojciec u siebie.

- No, idźcie - powiedziała babka. - Ja przygotuję jedzenie na drogę.

Mama skinęła na mnie i ruszyłyśmy do domku ojca. Szłyśmy powolutku, zatrzymując się przy każdej ścieżce. Dostałyśmy się na główną ulicę. Przemknął samochód, za szybą zobaczyłam zapłakanego Szczepana Szczepana, który od tego dnia miał się nazywać Siedem Domów.

Jego ojciec dostał nową posadę, a fabrykę mebli giętych postanowiono umieścić w innej miejscowości. Nasza fabryczka znów miała stać się młynem.

Pomachałam Szczepanowi ręką, nie zauważył tego.

Pociągnęłam mamę przed sklep. Krąg mężczyzn rozprawiał cichutko, błyskały w słońcu butelki piwa. Mężczyźni umilkli, gdy nas zobaczyli, a potem zaczęli rozmawiać głośniej.

Ojciec czekał na nas przed domkiem i bez słowa poprowadził ścieżyną, tą ścieżyną, w której się kiedyś ukryłam i znalazłam przejście do ogrodu. Zostałam nieco w tyle i poszukałam ruchomej deski, ale nie było jej, choć szukałam długo. Ogród już się zamknął.

Wyszliśmy na przestrzeń zakończoną stawem, leżącym naprzeciw ogrodu mojego ojca, nieco w dole. Dalej rozpościerały się wikliny, nieruchome w tej chwili, z ukrytych w nich polanek biły słupy nagrzanego powietrza.

- Adam tu przyjdzie. Chce się tutaj pożegnać — powiedział ojciec.

Przeszliśmy jeszcze kawałek. Pojawił się dom Starszej Pani. Okna na piętrze były otwarte i wydawało mi się, że w głębi jednego z pokojów dostrzegam ruch.

Odwróciłam się i popatrzyłam na mój ogród. Korony drzew połyskiwały w słońcu. Szybko strzepnęłam łzy z oczu.

— Może jednak zostaniemy? — szepnęłam.

Spojrzałam w górę. Słyszeli mnie oboje, ale udawali, że nikt nic nie powiedział.

- Ogród będzie sam — spróbowałam jeszcze raz.

- Nie - powiedział ojciec.

— Dlaczego nie chcesz zostać? — krzyknęłam nagle.

- Bo kłamałem - odpowiedział spokojnie ojciec. - To jest kara. Kłamałem zamiast działać. Zadowoliłem się legendą.

— A inni?

Nie odpowiedział.

- A my? Mama i ja?

— Przecież my chcemy z nim jechać - powiedziała mama, i to była prawda.

Odeszłam od nich. Ze złością zaczęłam kopać jakiś kamyk i przypomniałam sobie, jak taki sam kamyk kiedyś kopał Chłopak, jeszcze wtedy Chłopak. Nie Adam.

- Nie znoszę komplikacji. Następnym razem to będzie beze mnie.

Uśmiechnęli się do mnie, ale znów nic nie powiedzieli. Obywali się bez słów. Ja nie.

- Ale będziemy tu przyjeżdżali. W końcu jest babka. O niej zapomnieliście?

- Ty będziesz - z niezmąconym spokojem oznajmił ojciec. Ja nie. Na razie. Mama może. No i babcia również umie jeździć. Ale ty będziesz tu przyjeżdżała. Co lato. I oni wszyscy.

Dokończenie na str. 7